

Jestem tasiemcem

Opowieść zadedykowana braterstwu międzynarodowych bankierów

Jestem tasiemcem. Właśnie z tym imieniem jestem zwykle utożsamiany. Należę do grupy cyst (pasożytów żyjących wewnątrz organizmu) i uczeni po łacinie nazywają mnie „taenia solium”.

Mój cykl życiowy jest bardzo złożony. Nie urodziłem się w świątyni, gdzie mógłbym cieszyć się łatwym życiem jako dorosły osobnik. Przechodzę przez wiele przeobrażeń, ale mój całkowity rozkwit następuje dopiero wtedy, gdy usadowię się we wnętrznościach (w jelicie) kręgowców, zwłaszcza człowieka. Dostaję się tam niezauważalnie, ale gdy się tylko wygodnie usadowię, wtedy całkowicie odrzucam opuszczenie tego miejsca. Cała moja energia zostaje zużyta na utrzymanie posiadanej pozycji. No i oczywiście jest to tego warte, proszę mi uwierzyć. Zobaczcie sami:



Czyż nie jestem królem pasożytów, utrzymywanym przez króla stworzenia? Otrzymuję od człowieka, mojego gospodarza pożywienie i schronienie zupełnie za darmo, nawet nie muszę przeżuwać.

Nie myślcie sobie, że zadowolam się okruchami czy resztkami. To, co mi się dostaje jest najlepsze z tej całości, która została połknięta, przetrawiona i gotowa na przyswojenie. Mój gospodarz myśli, że kiedy je, to to podtrzymuje jego życie, ale to z resztek, gdyż ja pierwszy zostałem obsłużony. Wcale nie muszę się prosić o swoją działkę, podkreślam - po prostu sobie biorę.

Zobaczcie, jak bardzo mi się powodzi! Ja, który byłem malutkim, niedoskonałym stworzeniem, zakorzenionym w kawałku wieprzowiny, teraz jestem znacznie dłuższy, a moje ciało zbudowane z pierścieni może osiągnąć długość do 6 lub 9 metrów, a czasami nawet i więcej. Rozmnażam swoje człony kosztem tego, kto jest gospodarzem i kto mnie utrzymuje.

Prawdą jest, że biorąc to, co najlepsze od mojego gospodarza zubażam jego organizm, ale i wpływa to też na moje zdrowie. Jeżeli mój gospodarz ma mniej, to ja także, ale i tak dostaje mi się to, co najlepsze. Ach! Oczywiście nie życzę śmierci mojemu gospodarzowi; przeciwnie, potrzebuję go. Również nie życzę mu choroby, gdyż stan jego zdrowia odbija się na mnie. Jedyne czym się kieruję to moje własne, nienaruszalne prawa. Jeśli mój gospodarz cierpi z powodu mojej obecności, to jestem gotów poświęcić kilka moich pierścieni, czasem wiele, jednak nigdy nie poświęcę mojej głowy.

Gdy już straciłem część mojego ciała, mój gospodarz, teraz już mniej wyczerpany przez zubożonego, skurczonego pasożyta, dochodzi z powrotem do zdrowia i zaczyna jeść więcej. Ja pierwszy czerpię z tego korzyści, gdyż zawsze biorę to, co najlepsze z tego, co on spożywa. Moje ciało jest znowu odbudowane, cały cykl zaczyna się od nowa.

Przeze mnie mój gospodarz przechodzi przez cykle depresji i rekonwalescencji. Mój stan zmienia się razem z jego stanem: rozwijam się z nim, chociaż zawsze ciut więcej niż on i podupadam, słabnę razem z nim, chociaż zawsze ciut mniej niż on.

Prawie zawsze mój gospodarz nie jest świadom mojej obecności, ponieważ pracuję w ciszy i głębokim ukryciu. Przypisuje on swoje choroby innym przyczynom, wini inne czynniki. Jego niewiedza jest moim bezpieczeństwem. Jeśli czasami ktoś zaczyna się domyślać mojej obecności, ja jestem w pogotowiu. Jeśli ktoś pracuje nad tym, aby się mnie pozbyć, to wybieram odpowiedni mo-

ment, moment psychologiczny, aby korzystnie wpłynąć na mojego gospodarza, poprzez wspa-
niałomyślnie odrzucenie kilkudziesięciu centymetrów moich segmentów.

Następstwa są nieuniknione: walka ze mną się zakończyła, mój gospodarz jest już
zadowolony, że czuje się znacznie lepiej, a ja jestem jeszcze bardziej zadowolony niż on. Tak
będzie dopóty, dopóki nie naruszy on mojej głowy.

Ach! Ta głowa... niewielu ludzi wie o tym. Dzięki Bogu, bo mogliby zaatakować okrutnie.
To jest specjalna głowa, zwana przez uczonych „scolex”. Nie ma jamy ustnej - nie potrzebuję jej,
gdyż bezpośrednio wchłaniam pokarm, który pobieram stosując moje własne metody. Posiadam
cztery ssawki i trzy pary haczyków: to jest właśnie moje wielkie bogactwo i nigdy nie zaakceptuję
jego utraty. Cokolwiek by się mogło stać, muszę pozostać przyczepiony za wszelką cenę, mocno
przytwierdzony do wnętrza mojego gospodarza. Biada mi, jeśli się oderwę.

Cóż mógłbym dodać? Czy moje cesarstwo się umocni, czy upadnie? Jednakże jest jedna
rzecz, która mnie martwi: lekarz - och, szarlatan! - wbił sobie do głowy, że musi znaleźć broń
przeciwko mnie, aby mnie zniszczyć i to przez zwykłą roślinę. Wyprodukował on eteryczny wyciąg
z paproci. To jest moja kara śmierci. Jednak nie mówmy o tym, bo mogłoby to spowodować zgon
dla mnie reklamę.

Jestem tasiemcem i moim najwyższym zaszczytem jest to, że jestem doskonałym reprezen-
tantem systemu bankowego wszczepionego w łono ludzkiej cywilizacji.

Ten system także pracuje cicho i w ukryciu, wyzyskując ignorancję swego gospodarza
i przywłaszczając sobie pierwsze plony ludzkiej produkcji. Prowadzi to narody do okresów
depresji. Potem system zezwala na obniżenie stopy oprocentowania stwarzając podstawy do
łatwiejszego pożyczania i wymusza od tych, których wszystkiego pozbawia, aby go chwalili,
ponieważ teraz są ciut mniej wyzyskiwani. Obecny system bankowy, tak samo jak tasiemiec,
zaakceptuje kilka tymczasowych wyrzeczeń, wybierając psychologiczny moment, aby zapewnić
wyniki, które usatysfakcjonowałyby jego gospodarza, wzmacniając równocześnie swoją własną
pozycję.

System bankowy tak samo jak ja, ponad wszystko chce pozostać przyczepiony do swojej
ofiary. Wyposażony w przyssawki i haczyki nie ustąpi ani o włos. Poświęci wiele rzeczy, jeśli za-
szłaby taka potrzeba, ale nigdy nie wyrzeknie się monopolu kredytu, monopolu kreowania
pieniędzy jako długu. To jest ta jego głowa. I właśnie tak jak ja, cieszy się faktem, że niewielu ludzi
wie o prawdziwej naturze tej głowy.

Ale najbardziej niesamowitym podobieństwem jest to, że system bankowy również boi się
wynałazcy-szarlatana, który wbił sobie do głowy wynalezienie skromnego, ale strasznie
efektywnego przeciwnika, żeby zapewnić zanik tej głowy, która rządzi na górze. Jak gruntownie
system bankowy obserwuje media, które kontroluje, tak żeby nawet sama nazwa tego lekarstwa
nigdy nie została wypowiedziana, tego prostego systemu Kredytu Społecznego, który zagraża
imperium bankowemu. Rozmowy na temat kapitalizmu czy socjalizmu, komunizmu czy faszysmu,
dyktatury czy demokracji, religii czy materializmu, reform społecznych czy politycznych -
wszystko to pozostawia system bankowy całkowicie obojętnym. Ale niech się nikt nie odważy
mówić na temat Kredytu Społecznego, to jest najbardziej niebezpieczna rzecz!

Jestem tylko tasiemcem. Moja rodzina prawdopodobnie zdążyła w kierunku królestwa ginącej
fauny. Jeślibym miał ostatnie życzenie do wypowiedzenia, to jest nim to, żeby pozostać pewnym,
że nasze imię jest wymienione w widocznym miejscu w archiwach i w książkach opowiadających o
ludziach, na których żerujemy. Czy nie byłoby to odpowiednie dla przykładu, żeby Stowarzyszenie
Bankierów na jego następnym zebraniu głosowało za przyjęciem logo, na którym byłby wyraźnie
pokazany król pasożytów, tasiemiec z głową wyposażoną w ssawki i haczyki?

Taenia Solium

artykuł był drukowany w:

Pismo "Michael", ul. Komuny Paryskiej 45/3A, 50-452 Wrocław, Polska, Tel: (071) 343-6750, nr 14, styczeń-luty 2001,
("Michael" Journal, 1101 Principale St., Rougemont, P.Q, JOL 1M0, Canada, Tel: (416) 259-3714).